

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10¹/₂ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Zycie Ilustrowane”:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odroczenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
„Rękopisów” — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.
Wydawnictwa rok piąty.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. **KIEROWNICZKA LITERACKA** ELIZA ORZESZKOWA. **SEKRETARZ REDAKCJI** LUDWIK ABRAMOWICZ.
Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

Hotel St. Georges

Hotel pierwszorzędny. Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu. 5-5-202a

P. P.
Przystępując do wydania II rocznika Ilustrowanego Kalendarza „Kurjera Litewskiego” na rok 1910, czujemy się w obowiązku serdecznie podziękować za sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał pierwszy rocznik ze strony szerokiego ogółu mieszkańców Litwy i Białej Rusi. Zwalczywszy nieodłącznie przy zapoczątkowaniu tego rodzaju wydawnictwa przeszkody, i korzystając z cennych wskazówek, łaskawie nam nadesłanych przez życzliwych nabywców kalendarza na rok bieżący, postaramy się wszelkimi siłami i niedokładności w miarę sił i możliwości wypełnić i sprostować, przyleżemy rozszerzamy znacznie dział informacyjny, który dotychczas będzie opracowany i sprawdzony na miejscu.
Ulegając życzeniu większości czytelników, wprowadzimy w Kalendarz na rok 1910 pomiędzy innymi działami: **ROLNICZY, GOSPODARSTWA DOMOWEGO I LITERACKI, OPRACOWANY PRZEZ ZNANYCH AUTORÓW.**
Mamy nieopłonną nadzieję, że usiłowania nasze, dążące do udoskonalenia pod względem treści Kalendarza, będą życzliwie przyjęte i że ogół czytelników nie odmówi nam swego poparcia.
O korzyści ogłaszania się w Kalendarzu „Kurjera Litewskiego” nie będziemy się rozwodzić; zaznaczamy jedynie, że rocznik nasz, zyskując coraz większą popularność, tem samem odda poważne usługi firmom handlowym i przemysłowym, w nim ogłaszającym się.
Ogłoszenia do Kalendarza przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, Plac Katedralny № 4.

UGRÓD BOTANICZNY.

Dyrekcja **L. A. Szumana**. Telefon № 394. 2a
OGRÓD I TEATR LETNI.
Dziś wielki Diverlisement.
Od g. 2 wydawane są obiady, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanosa.

Teatr Polski.

W niedzielę 31 maja 1909 r.
W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„LILLA WENEDA”
Jul. Słowackiego.
Jutro „Laika”.

TEATR-CYRK. (prospekt 5-to Jerski). Towarzystwo artystów ukraińskich, pod zarządem **D. A. Gajdamaki** reżysera **D. Z. Susłowa**, w niedzielę 31 maja, z udziałem znanych artystów **J. S. Szostakowskiego** i **L. J. Mańko** i **D. A. Hajdamaki**, wykonaną będzie sztuka w 4 aktach **M. L. Kropiwnickiego** „**Dokę sonce zjide rosa czy wyist!**”
Na zakończenie „Wieczornie” obraz muzyczny w 1-ym akcie. — W poniedziałek po raz pierwszy „Panna sztukarka”, w wtorek pierwszy występ znanej artystki **E. F. Zarnickiej**, w widowisku „Cyganika Aza”. — Bilety do nabycia w kasie Teatru-Cyрку. 244a

Wystawa Litewska Sztuk Pięknych

ul. Wileńska № 10,
zostanie zamknięta 1-go czerwca. 3-3-140a

„Przyjaciel Ludu” № 178

(Tydzień 22)
Wyszedł z druku i zawiera:
Pojata, córka Lidzkiej, P. Bernatowicza. — Nota uwagi. M. Floda. — Czy katolik może być socjalistą? Wskazówki przechowywania (frarów). — Alkoholizm dawniej, a dziś. — Poradnik dla pytających. — Co słychać na świecie. — Listy naszych czytelników.
Dodatek I (Aniol Stróż): Grzeszne dziecko (wiersz). Przynośy [kaczkowy (dokonanie). — Deszcz. Chytnie słoni w Indjach. Pochylo kłosa.
Dodatek II (Z chwili bieżącej): Oktawa kożego Ciata. Najniebezpieczniejsze polowanie. — Ze wspomnień historycznych. Z zagrodzie tureckich.
Dodatek III: „Wiadomości Telegraficzne”
Okazowe numery na żądanie gratis.

Dr. W. Szwengruben

choroby wewnętrzne i dziecięce.
Zandarmski zaułek 9 m. 2; 9¹/₂—12 i 5—7 w. 8—3—235a

Pierwszorządne Kanceljonowane Biuro Nauczyielskie Z. JASIŃSKIEJ

polca: nauczycieli, nauczycielki, bony, 26 14 freblanki i cudzoziemki. 392a
Warszawa, Włodzimierska 19.

Dr. O. BERNSTEJN,

choroby skórne, weneryczne i moczopłowe.
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na prospekt 5-to Jerski № 5.
Przyjmuje od 9—1 p.p. i od 4—8 wieczorem.

Zakopane. Ordynuje Dr. Józef Kraszewski.

ZWROT.

Sesja Dumy dobiega końca. Za kilka dni poslowie się rozjadą i wówczas przyjdzie czas na zrobienie obrachunku szczegółowego prac przez nią dokonanych, rozpracowanych lub zamierzonych tylko. Dziś już jednak należy zaznaczyć, że ostatnie dni obrad przyniosły pewne niespodzianki, które ocenia nader trafnie „Słowo”.
Przez długi szereg tygodni, nawet miesięcy, od chwili rozpoczęcia obrad trzeciej Dumy, trudno było nie dopatrzeć się, że rząd p. Stołypina, a za nim większość Dumy, posuwa się coraz bardziej na prawo. Prezes ministrów przez długi czas się przedstawiał jako ostoją nowego porządku, wytworzonego manifestem 17 października, a koncepcje, które czynił prawicy i dawnemu porządkowi rzeczy, usprawiedliwiał rzekoma potrzebą posuwania się powoli naprzód, aby tem pewniej utrzymać to, co się pozyskało. Ale w końcu koncepcje te przybrały takie rozmiary, że p. Stołypina posiadano wyłącznie o dążeniu do utrzymania portfela we własnym interesie. P. Stołypin zapewniał wprawdzie w długiej mowie, którą wygłosił podczas ostatnich rozpraw nad zmianą wyznania, że idzie wytkniętą drogą, nie przychylając się ani na prawo, ani na lewo, ale fakty dowodziły czego innego.
Październikowcy przez długi czas widocznie wierzyli w miarę i intencje prezesa gabinetu i szli za nim — coraz bardziej na prawo.

Ale ostatnie dwa tygodnie przyniosły pod tym względem pewien zwrot. Podczas obrad nad obu ustawami, mającymi na celu rozwinięcie Ukazu tolerancyjnego z 17 kwietnia 1905 r. nie tylko październikowcy się rozszli z p. Stołypinem, odmiennemi od niego idąc drogą, lecz stanęli w bardzo silnym antagonizmie do prawicy, trzymając się stale z lewicą. I występowaaniem swoim, przemowami i głosowaniem zmanifestowali, że tolerancję religijną biorą na serio i że w tym kierunku nie tylko dążeń prawicy do jakichkolwiek ograniczeń myśli przewodniej Ukazu tolerancyjnego nie będą popierali, lecz raczej najśmiej się temu oprą. Trudno ich też posadzać, iżby chcieli z zającego stanowiska ustąpić, skoro w ostatnich dniach nawet przeprowadzili puryfikację swego stronnictwa z żywiołów niepewnych, jednostek, które się podziwiali pod sztandar i hasła stronnictwa na to, aby słuzić reakcji. A okazało się, że liczba tych, którzy odpadli jawnie, była bardzo niewielka.

Dodać trzeba, że jest także pewna dobra oznaka, wskazująca na to, że nie tylko w kierunku tolerancji religijnej, lecz i w kierunku nacjonalistycznym październikowcy idą innymi drogami niżeli prawica. W komisji, jak wiadomo, odrzucono wniosek rządu o przedłużenie mandatów członków Rady Państwa z Litwy i Rusi; projekt ten rządowy pozostaje w jaknajściślejszym związku z znanym wnioskiem prof. Pichny o zmianę ustawy wyborczej dla dwięciu gubernji zachodnich.

Wprawdzie niektórzy dzienniki wyrażają przekonanie, że uchwała komisji nie będzie obowiązująca dla Dumy, że wobec przyrzeczenia ministra Stołypina co do przyspieszenia wprowadzenia ziemstw na Litwie i Rusi, październikowcy w pełnej Izbie będą głosowali za przedłużeniem mandatów. Ale zanosi się na to, że sprawa ta, jak wogóle i inne antypolskie nie wędzą już na porządek dzienny obrad. Wszak za kilka dni sesja ma być zamknięta, a wobec zmian poczynionych przez Radę Państwa w budżecie i różne pozycje budżetowe jeszcze powrócą do Dumy i zajmą jej cokolwiek czasu. Ustępstwo, jakie minister Stołypin uczynił prawicy co do wyborów do Rady Państwa na Litwie i Rusi, może się tedy stać zupełnie bezprzedmiotowe, o ile po ukończeniu sesji art. 87 w tym względzie nie znajdzie zastosowania.
Zaznaczając pewien zwrot w postępowaniu październikowców, nie

wyciąga „Słowo” zeń ani wniosków co do dalszej polityki tego stronnictwa, ani też przesądza ewentualnego oddziaływanie tej zmiany na politykę rządu, w osobie p. Stołypina. Stwierdza jedynie fakt, który się ujawnił przy samym końcu sesji.
Fakt to, bądź co bądź, pocieszający i na tle panoszącej się ponurej reakcji, stanowi jedną jasną plamę, do której znużony wzrok biegnie mimowoli, szukając wypoczynku...

O INTERPELACJI ZWIĄZKU NARODU ROSYJSKIEGO.

Przyjęcie przez Dumę Państwową interpelacji o Związku nar. ros., październikowcy i prawicy uważają za akt, skierowany przeciw Stołypinowi. Według wiadomości, posiadanych w centrum, przedstawiciel rządu mógłby z pewną słusnością twierdzić, że ze strony rządu niema niewłaściwego stosunku do Związku.
Jak się zdaje, i sami październikowcy przyznają, że interpelacja nie jest dostatecznie poparta ze strony faktycznej. Zawiedli również kadeci, którzy dostarczyli mniej danych konkretnych, niżli obiecywali i tego się po nich spodziewano.

Utrzymuje się w kuluarach Dumy zdanie, że interpelacja została głównie przyjęta na podstawie ogólnego, zasadniczego przesławienia moralnego.
Była jednak chwila, jak pisze „Nowaja Ruś” że losy interpelacji zawisły na wlosku, a przyczyną tego było wystąpienie Milukowa, który zbyt szeroko i długo rozszerzał się w swej mowie „o sile i wpływach” Związku nar. ros. Za to z drugiej strony pomogli sprawie Szulgi i Markow II, którzy swe wynurzenia o związkowcach doprowadzili do ostatecznych granic czynicznej szerszości i urągania opinji społecznej.
Faktem jest, że wielu prawdziwych październikowców głosowało przeciw interpelacji.

Listy Wiedeńskie.

(Od własn. koresp. „Kurjera Litewskiego”).
Wiedeń, d. 8 czerwca.
Uchylając się od głosowania nad wnioskiem Susterszica, ludowcy przechyliły szalę zwycięstwa na korzyść opozycji, przeciw obecnemu gabinetowi, popieranemu przez większość Koła. By się swą okazać, p. Stapiński obrat doskonałą dla siebie chwilę.
Większość rządowa w parlamencie była tak znikomą — 264 głosy na 249 opozycji — że 17 ludowców mogło decydować o zwycięstwie tej lub owej strony.
Krok ten spowodował w łonie Koła burzę. Najśmiejniejszy gniew ogarnął tu posłów narodowo-demokratycznych, którzy — postanowili utrzymać nadal związek niemiecko-polski — zażądali takiej zmiany statutu Koła, by na przyszłość niewolno było nikomu absentować się przy głosowaniach politycznych.

Zmiana taka byłaby jasnym i ożywym zamachem na całość i solidarność Koła Polskiego, w którym ludowcy nadal pozostałby nie mogli.
P. Stapiński przyłączył się do Koła pod warunkiem złagodzenia statutu. Od tej chwili Koło miało być jednolite tylko pod względem narodowym; w każdym zaś innym kierunku winno stanowić wierne odzwierciedlenie społeczeństwa i jego stronnictw. Z tego punktu widzenia ludowcom nie można zarzucić braku lojalności. Przez cały czas należało do Koła ani razu nie złamali oni statutu i zarówno w sprawach potrzeb narodowych, jak monarchji, solidarności wiernie przestrzegali.

To, co uczynili ostatnio było ich prawem. Jako obrońcy mas słowiańskich, postanowili zwalczać u dzieloną bańkierem wiedeńskim koncepcję, w której widzą krzywdę kmieci bośniackich. Nie była to bynajmniej sprawa narodowa; interesy polskie w rachubę tu wchodzić nie mogły — chyba, że za polski inte-

res uznamy utrzymanie przy p. Bielińskim teki ministra skarbu. Ale byłoby to mieszaniam kwestji osobistych z publicznymi.
Jakkolwiek bowiem obecny minister jest niewątpliwie dobrym polakiem i mężem wielkich zalet, przecież nam specjalnie żadnych szczególniejszych usług nie oddaje — tembardziej, iż mieszkając oddawna na obczyźnie, potrzeb kraju naleyście nie odczuwa. Upieranie się przy bronieniu p. Bielińskiego, będącego faktycznie osiłą gabinetu, jest prostru zachodem straconym. Minister zgodził się na układ o bank bośniacki i wywołał burzę; wniósł projekt podatkowy — i został skrytykowany przez trzy czwarte Izby. Popularność więc przepada. Lecz dzisiejszy gabinet wcale zdaje się o tę popularność nie dbać. Ceniąc swój charakter ministerjum urzędniczego, bar. Bienerth zapowiada, że nawet w razie ostatecznego uchwalenia wniosku Susterszica, gabinet nie wyciągnie z tego konsekwencji — to znaczy, że gotów jest rządzić bez określonej większości parlamentu.
Samo to daje już miarę pogmatwania się stosunków i stopnia lekceważenia przez rząd Izby poselskiej. Możliwość nieliczenia się z nią stąd wynika, iż faktycznie wielu wystąpień opozycyjnych nikt nie traktuje poważnie. Krzyżowanie się interesów narodowych ze społecznymi odbiera klubom parlamentarnym należytą moc; za okropną wrzawą idzie często siła minimalna.

Najlepszym tego przykładem jest obecny rozkład Koła. Gdyby zmuszono ludowców do bezwzględnej solidarności, gabinet miałby większość, ale większość ta byłaby tylko pozorna. Boć przymus nie wpłynąłby na zmianę sympatji ludowców: uczuciowi i gniebi oni nadal do opozycji. Podobnie też rzecz się ma wśród stronnictw mniejszości: tu poszczególne części opozycyjnych klubów sprzyjają prawicy i niejednokrotnie wycofałyby się z gry, gdyby ich opozycja miała pociągnąć rzeczywiste konsekwencje.
Ale państwo konstytucyjne, państwo, które musi bezwarunkowo znać istotne opinie swych obywateli — trwać długo w takim chaosie nie może. To też dla Austrii zbliża się absolutna konieczność ostatecznego uregulowania sporów narodowościowych. Majoryzowanie przy pomocy bloków parlamentarnych tego lub owego narodu, daje przeciwnikom jego krótkotrwałe triumfy, a przyczynia za to na długo wzrost zamieszania. Dziś już wiadomo, że nie można w Austrii rządzić bez niemieców, ale też nie można rządzić bez słowian. Ci ostatni muszą narzeczcie stanowisko swe w monarchji jasno sformułować. Do tego zmierzają chwila obecna i temu właśnie stawał na przeszkodzie blok polsko-niemiecki, uznany w kraju za błąd polityczny.

Wystąpienie p. Stapińskiego, zda się, otworzyło na to oczy Kołu Polskiemu.
Oto, jak się dowiaduje, w ciągu wczorajszego wieczora nastąpił w sytuacji decydujący zwrot przez zbliżenie się Koła do Unji słowiańskiej. Obrady trwały do późnej nocy. W rezolucji kompromisowej zawarto żądanie, by do konstytucji bośniackiej przyjęto postanowienie, iż uwłaszczenie kmieci bośniackich ma odbyć się kosztem państwa.
Zbliżenie to ma znaczenie zasadnicze i zapewne nie poprzestanie na sprawie Banku argrarnego, lecz będzie miało konsekwencje co do dalszego przebiegu sesji Izby i wywrze wpływ na całą konstelację parlamentarną.
„N. Fr. Presse” w artykule wstępnym stwierdza, że Koło przez dokonany zwrot w swej dotychczasowej polityce opuściło ministra skarbu, dr. Bielińskiego... Dalej wywołał wspomniany organ, iż Koło poszło za Stapińskim, a większość musiała poddać się prowadzonej przez niego mniejszości.
Zwrotem tym stronnictwa niemieckie zostały wprost zaskoczone. By jednak nie pozostać w mniejszości, będą one musiały zgodzić się na projekt rezolucji kompromisowej.
Tak więc Koło Polskie weszło obecnie na nową drogę, czego mu należy szczerze powinszować.

Dr. W.

Pijaństwo w Rosji.

Ustaliło się mniemanie, że Pijaństwo Rosyjskie pogrążone jest w pijaństwie. Tak sądzi Zachodnia Europa, ilekroć ma możność oglądania w stolicy Rosji, w Petersburgu, całych tłumów półpijanych w dniu świąt dorocznych i różnych uroczystości; tak sądzą również i sami Rosjanie, wszędzie naokół i zbliżać odcierając się o pijaństwo i o cały szereg nieskończonych występów, skutkiem niego popełnianych.

Leż w sądzie takim jest jakaś fatalna pomyłka. Nie myślę tu przecież bynajmniej, że nigdzie w Europie tylu pijanych, co w Rosji; wiem także i o tem, że większą, niżli 4-tą część swego 2 i pół miliardowego budżetu państwo czerpie z dochodu akcyzowego i ze sprzedaży wódki. Są to znane powszechnie fakty. Lecz porucam dziedzinę wrażeń powierzchnowych, choćby najwyraźniejszych i na chwilę zaglądnąć się w poważnym badaniu źródła i przyczyn tej tak powszechnej niedoli i klęski w Rosji. I nagle wpadam w pewne zdumienie, które przecież nie usuwa wrażeń przykrych i wniosków nader smutnych, lecz całej sprawie nadaje obrót całkiem inny.

Przechodząc do statystyki, do cyfr, które posiadają wymowę bardzo silną, a czasem wprost niezbitą. Znany profesor niemiecki, Struwe, w obszernym swem dziele p. n. „Zużycie napojów spirytusowych w główniejszych państwach kulturalnych” zebrał tych cyfr nader wiele i ugrupował ze ścisłością, isticie niemiecką.

Przedwzyskiam widzimy tam, że w okresie lat 1900 — 1905 na głowę ludności przypadało rocznie spirytusu w litrach: we Francji 22,442, w Belgji 12,97, Szwajcarii 10,73, Anglii 10,54, Niemczech 9,54, Austro-Węgrzech 9,00, Stanach Zjednoczonych 6,40 i w Rosji — 2,65.
Bez mała więc dziesięć razy więcej spożywający alkoholu francuz cieszy się opinią wesolego, ruchliwego, dowcipnego i t. d., a rosjanin — tylko pijaka.
Te cyfry statystyki świadczą aż nadabyt wymownie, że Rosja co do spożycia alkoholu zajmuje nader uposiedzone miejsce, a przecież nie przestaje być — pijaną. Nie będę się tu roznosił nad smutnymi skutkami pijaństwa, lecz wyliczam je po prostu, to: ruina ekonomiczna, zanik etyczny-umysłowy, osłabienie energii ducha i ciała, zwyrodnienie organiczne i t. d. Litania aż nadabyt długa i w treści okropna, aby zmusić wszystkich do zaniepokojenia się o przyszłość całych milionów.

To też myślą o tem społeczeństwo, samorząd, władze prawodawcze i administracyjne. Zarówno Rada Państwa, jak i Duma poświęciły już tej sprawie sporo czasu, uwagi i pracy, lecz jak dotąd, nie stał niemaż konkretnego. Czy kuratorja trzeźwości pozostaną na przyszłość pod kierunkiem ministra finansów, czy też przejdą pod kierunek ministra spraw wewnętrznych; czy otrzymają one rocznego subydjum o pół miliona mniej lub więcej — to zdaniem mojem, rzecz bardzo małej wagi. Wszelkie środki z rodzaju powyższych są tylko paljatywami i, nie sięgając do źródła choroby, nie mogą jej leczyć, jeno usiłują opanować symptomy i, o ile się da — neutralizować.

„Nie ten jest pijakiem, kto pije, lecz ten, kto się upija”, nie jest więc pijakiem ani francuz, ani belgijczyk, ani niemiec, ale — rosjanin, spożywający przeciętnie znakomicie mniej alkoholu.
I czemu się to dzieje? Dla czego nie upija się francuz, niemiec lub angiłk, a upija się właśnie rosjanin? Niekiedy utrzymują, że dzieje się tak skutkiem „większej wprawny” i przyzwyczajenia do alkoholu u pierwszych. Nie potrzeba dowodzić chyba, że są taki można uznać jedynie za... humorystykę.
Prof. Struwe i tu na pytanie odpowiada bardzo wymownymi cyframi. Z ogólnej ilości spożywanego alkoholu przypada na wódkę: we Francji 15,9 proc., w Belgji 25,5 proc., we Włoszech 4,7 proc., w Szwajcarii 21,3 proc., w Anglii 21,2 proc., w Niemczech 42 proc. i narzeczcie w Rosji — aż 93,2 proc.

W przekładzie na języki praktycznej codzienności...

Wiadomo przecież, że niemal każdy z narodów ma swój janki ulubiony, niejako narodowy trunk.

Dla uzupełnienia tego szeregu przyczyn pijaństwa w Rosji...

Rosjanin niewątpliwie spożywa mniej mięsa, mniej tłuszczu, mniej cukru, niż ludy Europy zachodniej.

Z dwóch ludzi, wypijających naprzykład po butelce wódki dziennie, robotnik, zarabiający rubla dziennie...

Ten robotnik, gorzej się odzywiający, tem samem skazuje siebie na groźniejsze skutki swego pijaństwa.

Przejsię więc od wódki do piwa, ewentualnie i wina, gdzie się takowe uprawia i jest tanie, to poważny postęp na drodze wyzwolenia się od pijaństwa i okropnych skutków jego.

I jeszcze jedno. W Rosji wino i piwo piją przeważnie klasy zamożniejsze i dzięki temu one najmniej biorą udział w opłacie tych ciężarów pośrednich, przenoszonych przez siebie na masę ludową.

T. zw. „pijane” komisje w Dumie i Radzie Państwa, oddawna już pracują nad sprawą wytrzeźwienia Rosji, ale, jak rzekłem, skutków dotąd nie widać. Były już i jeszcze dają się słyszeć głosy, proponujące nawet użycie represji i kar dla powstrzymania od pijaństwa.

N. R.

STANOWISKO STOLYPINA.

W pewnych, zazwyczaj dobrze poinformowanych kręgach Dumy Państwowej — jak donosi „Riecz” — obiegają wieści, że udział Stolypina w projektowanej podróży zagranicę...

Gdyby pogłoski te sprawdziły się, byłoby to ponoć wskazówką, że premier wkrótce ustąpi ze swego stanowiska.

Demokracja w Poznaniu.

Zanotowaliśmy przed kilku dniami fakt powstania Polskiego Tow. Demokratycznego w Poznaniu.

Większość prasy niezależnej, zwłaszcza ludowej (a wiadomo, że organy ludowe w Poznaniu cieszą się pomocą i poparciem największą) wita z zapalem nową organizację.

Natomiast z krytyką najważniejszą wystąpił p. „Sodalis” w „Dzienniku Poznańskim”. Nie uznaje on potrzeby ani możliwości przestrzegania głównej zasady, wyrażonej w programie P. T. D., a polegającej na podporządkowywaniu polityki dzielnicowej celom ogólnonarodowym.

Nadmieniamy tu muszę, że w Radzie Towarzystwa zasiadają przedstawiciele miasta Poznania, W. Ks. Poznańskiego, Prus Królewskich, Śląska i wychodźstwa. Z posłów wybrano: Bernarda Chrzczonowskiego, Władysława Seyde, Mieczysława Mielżyńskiego, Wojciecha Korfańskiego i Wiktora Kulerskiego.

Utożsamiając interes narodowy z interesem obywatelstwa ziemskiego, politycy poznańscy wpadli w istniejące błędne koło, z którego wytrąca ich dziś rzeczywistość.

Ten ostatni żywioł jest formacją względnie nową. Pod zaborem pruskim miasto nasze uległo szybko pozornemu zmienieniu.

Wkrótce już rozpoczną się prace w komisji rosyjsko-finlandzkiej w sprawie wydania praw ogólnie państwowych. Prezesem komisji, jak mówią, został mianowany kontroler państwa, Charitonow, który w dostatecznej mierze włada językiem szwedzkim.

„Słowo” petrosburskie donosi: „Buloguz był wyzywany przez oberprokuratora synodu Łukjanowa, który pochwalając sposób jego postępowania, zwrócił uwagę, że biskupowi prawosławnemu niebyleg wypadło pozostawać w Dumie, trzymającej stronę floorerów, czytając w tym dość wyraźną wskazówkę, iż Buloguz będzie wybrany do Rady Państwa w miejsce Arseniusza”.

W d. 27 b. m. odbyła się specjalna narada członków Synodu św., z udziałem nadprokuratora Łukjanowa i jego zastępcy Rogowicza, w sprawie zmniejszenia liosby świat.

Właściciele obligacji kol. S. Siestrowskiej wytoczyli przeciw hr. Witte powództwo cywilne o 6 mil. rubli. Sprawa ta w ten sposób powstała:

Hrabia Witte, jako ówczesny minister finansów, pozwolił na wypuszczenie sześciu różnych serii obligacji tej kolei, dając dla każdej z nich gwarancję w postaci instrumentu kole.

Właściciele obligacji kol. S. Siestrowskiej wytoczyli przeciw hr. Witte powództwo cywilne o 6 mil. rubli. Sprawa ta w ten sposób powstała:

Jako ważny w tym kierunku środek narodowej obrony uważa P. T. D. uznawanie opinii publicznej nad tem, by interes narodowy społeczeństwa naszego nie cierpiał wskutek politycznej uległości władz kościelnych wobec wszelkiego rodzaju germanizacyjnych tendencji.

Wielkość ludowej (a wiadomo, że organy ludowe w Poznaniu cieszą się pomocą i poparciem największą) wita z zapalem nową organizację.

Natomiast z krytyką najważniejszą wystąpił p. „Sodalis” w „Dzienniku Poznańskim”. Nie uznaje on potrzeby ani możliwości przestrzegania głównej zasady, wyrażonej w programie P. T. D., a polegającej na podporządkowywaniu polityki dzielnicowej celom ogólnonarodowym.

Nadmieniamy tu muszę, że w Radzie Towarzystwa zasiadają przedstawiciele miasta Poznania, W. Ks. Poznańskiego, Prus Królewskich, Śląska i wychodźstwa. Z posłów wybrano: Bernarda Chrzczonowskiego, Władysława Seyde, Mieczysława Mielżyńskiego, Wojciecha Korfańskiego i Wiktora Kulerskiego.

Utożsamiając interes narodowy z interesem obywatelstwa ziemskiego, politycy poznańscy wpadli w istniejące błędne koło, z którego wytrąca ich dziś rzeczywistość.

Z chwili.

W Helsingforsu komunikują, że w kołach sejmowych mówią o adresie, który ma być posłany na Imię Najwyższe. Posłowie sejmowi poddają w nim krytykę wszystkie ostatnie środki rządu rosyjskiego odnośnie do Finlandji, dowodzą nielusności włączenia się Rady ministrów do życia Finlandji, a w szczególności kwestionują prawo Rady ministrów wglądania w dziedzinę spraw finansowych i budżetowych.

Wkrótce już rozpoczną się prace w komisji rosyjsko-finlandzkiej w sprawie wydania praw ogólnie państwowych. Prezesem komisji, jak mówią, został mianowany kontroler państwa, Charitonow, który w dostatecznej mierze włada językiem szwedzkim.

Wobec tego, że senat finlandzki wyznał, iż komisji osoby nie znające języka rosyjskiego, „Nowoje Wremia” zapytuje o ukrytą wświekłość, czyby nie wypadło, aby językiem obrad w tej „międzynarodowej” konferencji był język francuski, jako język również międzynarodowy.

„Nowoje Wremia” pisze, że ukraiński klub posełski w Wiedniu zwrócił się do przedstawicieli grupy pracy i socjalistów w Izbie państwowej z prośbą o poparcie sprawy aneksji Chelmszczyzny. Bułat i Gegeczkari mieli odpowiedzieć, że chętnie przyznają się do ujawnienia prawdziwej fikcyjności Koła Polskiego, a nadto mieli zwrócić się do Bulogusza z prośbą o przyślanie im odpowiednich materiałów w sprawie chelmskiej. (P)

„Słowo” petrosburskie donosi: „Buloguz był wyzywany przez oberprokuratora synodu Łukjanowa, który pochwalając sposób jego postępowania, zwrócił uwagę, że biskupowi prawosławnemu niebyleg wypadło pozostawać w Dumie, trzymającej stronę floorerów, czytając w tym dość wyraźną wskazówkę, iż Buloguz będzie wybrany do Rady Państwa w miejsce Arseniusza”.

Na odbytem w Petersburgu, dnia 26 b. m. posiedzeniu komitetu rosyjsko-angielskiej Izby handlowej, pod przewodnictwem Płodorowa, do Izby oddziałów już czynnych, komitet uznał za potrzebny utworzyć nową, specjalnie poświęcony rolnictwu. W skład oddziału weszli, między innymi, i ziemski nasz, p. Mieczysław Jolowiecki z Sylduzyszk.

Najbliższem zadaniem nowego oddziału będzie współdziałanie w uproszkowaniu eksportu do Anglii produktów gospodarstw rolnych, a więc: masła, wleprzowiny, psiatka białego, lnu, konopi i t. d. W tym celu mają być utworzone miejscowe oddziały w Odesie, Warszawie, Rydze i in. miastach.

W d. 27 b. m. odbyła się specjalna narada członków Synodu św., z udziałem nadprokuratora Łukjanowa i jego zastępcy Rogowicza, w sprawie zmniejszenia liosby świat.

Właściciele obligacji kol. S. Siestrowskiej wytoczyli przeciw hr. Witte powództwo cywilne o 6 mil. rubli. Sprawa ta w ten sposób powstała:

Hrabia Witte, jako ówczesny minister finansów, pozwolił na wypuszczenie sześciu różnych serii obligacji tej kolei, dając dla każdej z nich gwarancję w postaci instrumentu kole.

Właściciele obligacji kol. S. Siestrowskiej wytoczyli przeciw hr. Witte powództwo cywilne o 6 mil. rubli. Sprawa ta w ten sposób powstała:

na „katorgę” więziom kilku numerów gazet i listów, skazała podsejnego na oddanie do rot arezstantekich na rok jeden.

Echa starych Druskienik.

Czołogodnej pamięci doktora Kswarowego Wolfganga, twórcy pierwszego polskiego pisma w Druskienikach.

Sześcioletnią kilka lat temu Druskieniki pozyskały pismo polskie, którem szlachetnie chlubić się mogły, którego piękna tradycja powinna zobowiązywać następców.

Wszakże to pół wieku wkrótce uplynie, jak w Druskienikach gościł twórca „Margiera”, Ludwik Kondratowicz, piewca Litwy, który się już doczekał pomnika w waszem świętem Wilnie, gdy my tu dopiero agitujemy, aby w kościele druskienickim wmurować popiersie lirnika litewskiego...

Wszakże to lat 50 upływa, jak nowonapisany „Karłiskim” zachęcali się tu trzykrotnie tłumy publiczności, przybyłej nad Niemnem na wywczas, lub po zdrowie...

Kresowe to pismo polskie, mimo ciężką nad nim cenzurę, wysoko trzymało swój sztandar, nie schlebając ogółowi za miaskę soczewicy.

Dalej czytamy, że stać się ona chciała „odbiciem umysłowego i towarzyskiego życia okolic naszych, pamiętką użytecznego przeznaczenia Druskienik i służby ku rozrywce osób, odwiedzających tu dobroczynnie dla cierpiącej ludzkości ustroju”.

„Możecie więc znowu bez przeszkody ze strony Ondyny grać i przegrywać, trwoniąc ruble, których na kupienie książek poświęcić nie chcecie”. Możecie, jak powiadają wioś, dołać far niente, przy blasku złota i srebra spełniać pieniące się pułchary szampa, czynnie wpływając na wzrost i postęp sztuki gastronomicznej.

Był to istotnie kamień grobowy „Ondyny”, która już nie ożyła... Czołogodny wydawca - redaktor, po zgonie swego dziecięcia, żył jeszcze lat 18, służąc krajowi i ukochanemu zakątkowi, oraz nauce, niecąc światło, kojąc bole. W r. 1849 w Wilnie, u Zawadzkiego, łącznie z Kraszewskim, wydrukował: „Druskieniki, szkice literacko - lekarskie, (str. 187, z dwoma rycinami).

Umarł w r. 1864, w Polukniah w pow. trockim.

Zamyślałem uścić rocznicę tę w inny sposób: wkrzeszeniem pisma polskiego w Druskienikach i ofiarowaniem pierwszego numeru twórcy „Ondyny”.

Zapewni mi, mianowicie, współpracownikom, pp. Bolesław Biernacki, Stanisław Czarnowski, dr. Bronisław Chrostowski, Michał Federowski, Stefan Gebarski, Zygmun Głogor, Artur Głecyński, Bolesław Gorczyński, Aleksander Janowski, Władysław Karóli, dr. Stanisław Konwarski, Bruno Wincenty Korotyński, Władysław-Rajhold Korotyński, Kazimierz Kulwiń, Kazimierz Laskowski, „El”, Stanisław Linebrun, Władysław Maleszewski, Antoni Miller, „Jan Mori” (Janina Moesowa), dr. Wacław Męczkowski, Roman Nowakowski, Antoni Orłowski („Krogulec”), „Jerzy Orwicz” (Natalja Dzierżkówna), Eliza Orzeszkowa, Antoni Plecki, Marija Weryho-Ra-

dziwiliwiczowa, dr. Paweł Sawicki, Mikołaj Wiszniński, Kazimierz Wroczyński, Adam Zakrzewski i dr. Karol Zaleski.

Niestety, zakaz gubernatorski nie dał się odrodzić „Ondynie”, jakby Feniksowi, w postaci „Ech druskienickich”.

Sądząc jednak, że „Kurjer Litewski” udzieli nam gościnnego dachu do czasu, gdy, przy zmienionych okolicznościach, Druskieniki odzyskają własne, „sezonowe” pismo polskie.

Tytułem swym zagarnianie i ten zakątek Litwy; dajcież mu łaskawie, na sezon, prawo głosu w sprawach minionych i bieżących.

Wszakże to lat 50 upływa, jak nowonapisany „Karłiskim” zachęcali się tu trzykrotnie tłumy publiczności, przybyłej nad Niemnem na wywczas, lub po zdrowie...

Co rzeń spróchniały w wonny [kwiat ubiora, Lecz tę niezlomną, która tkwi, jak [ziarno Przynszych poświęceń w duszy [bohatera!...”

Karol Hofman. Druskieniki, d. 26 maja 1909 r.

W MAJU.

Na niebie maj... Ziemia jak raj, Jak cudny kraj, Z za mór i gór... Rozpęk kwiat, Jak bukiet sad, Ptaszycych stad, Gzmi rażny chór...

W niebiosów toń Wcią bucha woń, Go szczerda Dłoń Rozłata wkrąg — Na świeży las, Na tonął pas, Na pełne kras, Kobierce łak...

Z kościelnych wież Dla wiernych rzesz — I wzduł i wzsz — Jak wielki kraj Rozgłassa dżwon Do wszystkich stron: To miesiąc on, To maj, to maj...

O, Gwiazdo mórz, Coś szła srod burz, Co z życia kruż Wypitaś znój — Aż pełna łask Ujrziałaś braski Patrzyłaś nas... W ten próby czas Nadziejcie wskaz!

O, Matko, skłoń Twą świętą skroni Na ziemską błon, Na padół nasz, Patrz — smutku gład Przynilacza nas... W ten próby czas Nadziejcie wskaz!

Na niebie maj, Ziemia jak raj, A na nasz kraj — Niedoli dom — Nadciąga tuż Zwał czarnych burz I bije już Za gromem grom!...

W zgnębieniu tem Modlitwo słem: Królówo złem Tych, pomoc daj! Tyś pełna łask — Daj doli braski, Nadziejcie wskaz, Daj duszom maj!.

H. R...ski.

Ze wspomnień.

Kiedym lat temu dwadzieścia dała moja kucharce — Józ, nowela Prusa i Orzeszkowej do czytania, spotykałam się niejednokrotnie z uwagą, że ona pewno nic z tego — nie rozumie.

stała przedstawiona jako nasza zaona domownica.

Złizymy ze sobą lat osiem. Wyjazd nasz z Warszawy, rozłączył mnie z najlepszą przyjaciółką, jaką zostawiam. A listy jej, w których mnie zapowiada, że serce moje „zna tak dobrze, jak sama siebie”, chowałam do dziś jak drogą pamiątkę.

Jedno wspomnienie o Józ — utkwilo mi szczególnie w myśl.

Zdarzyła się rzecz taka: Było to w lutym. A przedtem był — maj...

W domu, na którego czwartym piętrze, mieliśmy swoje gniazdo, na dole — nieraz wabiła oko śliczna, rumiana, wiejska dziewczyna.

Po maju była jesień... Dziewczyna przybladała. A potem ona zima... i w malej izdebce stróża, co tam piszczało. Józia poszła do magla. „Nie wroca, myślę, długo, co się stało?”

Naraz wpada zdyszana. — A bo to proszę pani — to bię dactwo z dolu po całym domu się prosiło, żeby kto do chrtu podał — nikt nie chciał.

Ta od ruskich, przecież się z nią zawsze przyjaźnia, a dziś mówi: „oh, jeszcze czego, zbrakłoby mi też roboty!”

A ta z pierwszego — to aż zasycała jak rozpalona fajerka, kiedy na nią co kapnie. Co — mówi, ona miała by jakiegoś tam bękart — jakoby znalazła do chrtu podawać — taką się tylko brakowało. A pytałam się mnie, kiedyś się o nie starała — to i teraz się do mnie nie dopytuję, widziała ją jaka harda, wreszcie zalała się po całym schodach rozno sילו.

Sama maglarka choć stara — proszę pani kobieta, a i to nie chciała. „Taka mnie złość porwała, żem zdziła bieliznę z worka, zostawiłam w maglarku — odpasłam fartuch — chodź mówię do dziewczuchy, co się zanosiła od placu — daj dzieciaka, ja ci podam.

I podałam, proszę pani. Wiedziałam, że Józia — Prusa i Orzeszkową zrozumiała.

Józefowa Kotarbińska.

Kronika Wilńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — św. Anieli P. i Petroneli P., jutro — św. Józefa B. W., Fortunata kapłana i Światopaska, pojutrze — św. Marcellina i Blandyny M.M. Sadoka M.

— Kronika kościelna. Dnia 2 czerwca, jako w ósmy wtorek odprawianej przed uroczystością św. Antoniego Padewskiego, przypadającej 13 czerwca, nowenny do pomienionego patrona, w kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim) i w kościele św. Jana w kaplicy, przed ołtarzami św. Antoniego Padewskiego odbędzie się solenna msze św. a wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i odmówieniem po mszy nowenny ze stosownymi modlitwami i litanji do św. Antoniego, oraz odśpiewaniem suplikacji.

— Procesja. Wobec przewidywanego zgromadzenia oddzielnym tłumów w procesji dzisiejszej katolickiej, księża przeczadzali z ambon, aby nie brano na procesji młodzieńców, celem zapobieżenia możliwym wypadkom.

— Stowianole w Wilnie. Gazeta „Nowoje Wremia” podaje w ostatnim numerze telegram z Wilna treści następującej:

„Zawiązano tu Koło, celem wzajemnego zbliżenia się i oddziaływania kraj saludniących narodowości słowiańskich, oraz dla poznania się z innymi słowianami. Za najlepszego uzano w tym celu otwarcie tu oddziału Tow. wzajemności słowiańskiej i zaprojektowano wydawnictwo specjalnego tygodnika. Stróża złożyli jest wielu białorusinów. Polacy przyjęli projekt sympatycznie, i b. b. nie należą do członków - założycieli Koła. Inicjator całej sprawy, działacz miejscowy p. Kon, w tych dniach wyjeżdża do Petersburga w celu organizacji i układow w tej sprawie”. No, no... — Teatr polski. Dziś w niedzielę p. r. na drugą „Lilla Wengoda”, Jul. Słowackiego, jutro „Lalka” operetka akt z panią Jarwską i Kuligowskim w głównych rolach.

Najbliższą nowością będzie „Nioborszczyk Toupinel”, farsa w 3 aktach Bissona.

— Małorusiń. W sobotę w gmachu cyrku na Łukiszkach rozpoczęły się przedstawienia trupy małoruskiej pp. Susłowa i Hajdamaki. Na pierwsze przedstawienie dano „Zidwka wychrostka” i wieczorem „Z pidwina w trunu”.

